

„Ziemie Odzyskane” w polityce propagandowej kierownictwa PPR w latach 1945 – 1948 w kontekście rysowania relacji Niemców i Polaków: strategie komunikacyjne i ich stosowanie na przykładzie prasy Wybrzeża Gdańskiego

JACEK WOJSŁAW

Uniwersytet Gdański

Streszczenie

Tematyka „Ziem Odzyskanych” w polityce propagandowej kierownictwa PPR w pierwszych latach po wojnie zajmowała czołową pozycję. Opisy sprawnego ich zagospodarowania, czemu towarzyszyło wysiedlanie z tych terenów Niemców i osiedlanie na ich miejsce Polaków, stanowiły swoiste propagandowe paliwo do ukazywania czarno – białego obrazu obu narodów. Nieco więcej problemów gdańskie mass media miały z prezentowaniem skomplikowanej pozycji i roli polskiej ludności rodzimej; ale i tutaj autochtoni wraz z Polakami przybyłymi na Wybrzeże z innych regionów kraju byli przedstawiani jako zgodnie żyjąca wspólnota narodowa. Władze Polski Ludowej wykorzystywały powszechną wrogość do Niemców dla umacniania swojej pozycji w społeczeństwie i legitymizowania systemu komunistycznego. Nie inaczej wyglądała sytuacja na Pomorzu, gdzie lokalna prasa, na czele z „Dziennikiem Bałtyckim” i „Głosem Wybrzeża” przyczyniła się do wzmocnienia i tak jednoznacznie negatywnego obrazu ludności niemieckiej, wykorzystując do budowy takiego obrazu tzw. propagandę okrucieństwa.

Słowa-kлючe: Ziemie Odzyskane, prasa Wybrzeża Gdańskiego, polityka propagandowa PPR, autochtoni, ludność niemiecka, wysiedlenia

Abstract

"Reclaimed Lands" in the propaganda policy of the PPR leadership in the years 1945 - 1948 in the context of building relations between Germans and Poles: communication strategies and their application on the example of the Gdańsk Coast Press

The subject of the "Recovered Territories" occupied a leading position in the propaganda policy of the Polish Workers' Party (PPR) leadership in the first years after the war. Descriptions of their efficient development, accompanied by the displacement of the Germans from the said territories and the resettlement of Poles in their place, constituted specific propaganda fuel for presenting a black and white image of these two nations. The complex position and role of the Polish native population presented a greater challenge to the mass media of Gdańsk; but here too the indigenous population and the Poles coming to the Baltic Coast from other parts of the country were portrayed as a national community living in harmony. The authorities of the People's Republic of Poland used the widespread hostility towards the Germans to strengthen their position in the society and to legitimize the communist system. The situation was no different in Pomerania where the local press, led by "Dziennik Bałtycki" and "Głos Wybrzeża", contributed to strengthening the clearly negative image of the German population, using the so-called propaganda of cruelty in order to do so.

Keywords: Reclaimed Lands, Gdańsk Coastal Press, PPR propaganda policy, indigenous peoples, German population, displaced

Stosunek do państw niemieckich i ogólnie Niemców w latach istnienia Polski Ludowej stanowił ważny element polityki propagandowej polskich władz komunistycznych. W interesującym nas okresie pierwszych powojennych lat, jak pisze trafnie Tomasz Browarek:

... antyniemieckość stała się jednym z najważniejszych elementów narodowej legitymizacji systemu komunistycznego. Hasła i działania skierowane przeciwko Niemcom zyskiwały szybko poparcie w polskim społeczeństwie i umożliwiały PPR konsolidację i mobilizację społeczeństwa polskiego. W ten sposób wykorzystywano istniejącą w Polsce w okresie powojennym powszechną wrogość do Niemców dla umacniania władzy ludowej¹.

W przedstawionym artykule zostanie przybliżony sposób opisu zagadnień związanych z przebiegiem wysiedleń ludności niemieckiej i stosunkiem do niej. Na tym tle spróbujemy również przyjrzeć się relacjonowaniu prowadzonej przez władze polskie akcji osiedleńczej, która niosła z sobą napięcia pomiędzy polską ludnością autochtoniczną zamieszkującą Wybrzeże Gdańskie, a przybywającymi na ten teren z innych ziem polskich przesiedleńcami. Interesującym wątkiem, wartym chociaż zaznaczenia, wydaje się też wykorzystanie w akcji propagandowej prowadzonej przez prasę gdańską tematyki tzw. Ziemi Odzyskanych², które to stanowiły, jak trafnie pisze Jerzy Kochanowski: „...jedno z najważniejszych wyzwań ówczesnych władz, które je legitymizowały, uzasadniały konieczność sojuszu ze Związkiem Sowieckim, były paliwem nastrojów antyniemieckich³”.

Podstawowym źródłem materiałów dziennikarskich służących analizie strategii propagandowej Polskiej Partii Robotniczej w pierwszych latach powojennych w interesującym nas kontekście będą dwa tytuły prasowe tworzące swoisty gdański prasowy kręgosłup informacyjny: „Dziennik Bałtycki” i „Głos Wybrzeża”. Jeśli zaś chodzi o literaturę przedmiotu, która bezpośrednio odnosiłaby się do interesującej nas płaszczyzny badawczej, to istniejące prace dotyczą aspektów tylko w części związanych z interesującym nas tematem; mimo to wnoszą one sporo informacji wartościowych i naukowo poznawczych,

¹ T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945 – 1989*, Lublin 2015, s. 21.

² „Ziemie Odzyskane”: do połowy lat 50. XX wieku ziemie przyznane Polsce na mocy postanowień mocarstw alianckich na północy i zachodzie nazywano w zdecydowanej większości przekazów odzyskanymi, podkreślając w ten sposób ich prastary piastowski rodowód; po tym okresie co raz częściej zaczęto używać nazwy Ziemie Zachodnie i Północne; używana jest też nazwa Kresy Zachodnie; w tym artykule będę używał określenia: „Ziemie Odzyskane” lub tzw. Ziemie Odzyskane, by podkreślić w ten sposób zawarty w tej nazwie pewien historyczno – propagandowy fałsz; zob. więcej na ten temat: „Polityka”. Pomocnik historyczny. Z Kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenie Polaków, praca zbiorowa, nr 4/2016.

³ J. Kochanowski, *Od terra incognita do terra integrata*, [w:] „Polityka”. Pomocnik Historyczny. Z kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenie Polaków, nr 4/2016, s. 170.

zwłaszcza w kontekście odtworzenia polityki państwa polskiego wobec ludności niemieckiej w pierwszych latach po wojnie⁴.

Jeszcze w latach II wojny światowej polscy politycy, bez względu na wyznawaną opcję, plany rozwiązania problemu niemieckiego sprowadzili do czterech głównych haseł. Były to: ukaranie narodu niemieckiego, a przede wszystkim zbrodniarzy niemieckich, wysiedlenie Niemców, przeprowadzenie repolonizacji ludności polskiej na ziemiach przyłączonych i reedukacja narodu niemieckiego⁵.

Pierwszy rząd komunistyczny - PKWN w rozwiązanie problemu niemieckiego nie wniósł szczególnie nowych propozycji. W swoim lipcowym manifestie zawarł hasło potrzeby włączenia do Polski Pomorza, Śląska Opolskiego, Prus Wschodnich i w konsekwencji uzyskania szerokiego dostępu do morza i ustanowienia granicy na Odrze. Nowi gospodarze kraju ważnym elementem polityki propagandowej uczynili utrwalanie w świadomości społecznej opinii o „powrocie na prastare ziemie piastowskie”, „powrocie do Macierzy”, czy też o przywracaniu granic etnicznych Polski⁶. Taki przekaz przez następne lata był tylko wzmacniany przez kolejne ekipy rządzące Polską Ludową, czyniąc z tej argumentacji jeden z głównych tematów narodowej argumentacji uzasadniającej komunistyczną politykę zagraniczną prowadzoną w ścisłym sojuszu z ZSRR jako gwarantem nowych granic, a i pośrednio będąc wytłumaczeniem dla potrzeby przeprowadzenia zmian ustrojowych wewnątrz kraju⁷.

Główne cele polskiej polityki wobec ludności niemieckiej w pierwszych latach po wojnie zostały wypracowane już wiosną 1945 roku. To wtedy w dokumentach sygnowanych przez KC PPR, a powstałych w wyniku decyzji politycznej Biura Politycznego KC PPR,

⁴ Zob. m.in.: T. Browarek, op. cit. (tam też podana aktualna literatura przedmiotu związana z polityką państwa polskiego w latach PRL wobec ludności niemieckiej); W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45 – 1950*, Bydgoszcz 2000; *Prasa Gdańska na przestrzeni wieków*, red. M. Andrzejewski, oprac. M. Andrzejewski, M. Chojnacka, A. Dudzińska, P. O. Loew, A. Romanow, M. Szteler, Gdańsk 1999; R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970; M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944 – 1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

⁵ W. Wrzesiński, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej*, [w]: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak - Łuczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 104; W. Wrzesiński przypomniał, pisząc o programie władz polskiego Państwa Podziemnego, wobec kwestii niemieckiej o dużo mówiącym w tym względzie założeniu, potrzeby „całkowitego wyrugowania wszelkich śladów niemieczyny w granicach Rzeczypospolitej i to bez czekania na sankcje międzynarodowe, a samodzielnie w zgodzie z własnymi planami i celami”; zob. tamże, s. 104.

⁶ Por. T. Browarek, dz. cyt., s. 20 – 21.

⁷ Zob. więcej na temat polityki propagandowej, której elementem była problematyka niemiecka (nakierowana na stosunki z RFN) prowadzonej przez władze PRL m.in. w: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001; J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości w propagandzie komunistycznej Polski lat 1949 – 1954. Zarys problematyki*, Gdańsk 2009.

zawarto jej podstawowe elementy. Zaliczono do nich – na pierwszym miejscu – usunięcie Niemców z Polski, przy jednoczesnym wykorzystaniu wykwalifikowanej ich części jako specjalistycznej siły roboczej, ale także niewykwalifikowanej do pracy w przejętych majątkach rolnych. Dodatkowym zadaniem, stojącym przed lokalną administracją i regionalnymi strukturami PPR, było sprawne przeprowadzenie weryfikacji narodowościowej oraz rehabilitacji osób wpisanych na niemiecką listę narodową, jak też zintegrowanie ludności rodzimej (w tym wypadku najczęściej Kaszubów i Kociewiaków) z narodem polskim, czyli przeprowadzenie tzw. ich repolonizacji⁸.

Zanim przejdziemy do przybliżenia przykładów tekstów dziennikarskich zajmujących się opisywaniem relacji polsko – niemieckich publikowanych w prasie Wybrzeża Gdańskiego w pierwszych latach po wojnie, należy przypomnieć w zarysie układ instytucji państwowych i partyjnych (PPR), które miały decydujący wpływ na planowanie, a następnie nadzorowanie polityki informacyjnej w latach 1945-1948.

Od samego początku instalowania struktur tzw. państwa ludowego rola przewodnia przypadła centralnym instancjom partyjnym PPR, z Biurem Politycznym tej partii na czele. Sprawami propagandy i związanym z tym organizowaniem nadzoru nad rynkiem państwowych mass mediów z ramienia ścisłego kierownictwa partyjnego od roku 1944 zajmował się Jakub Berman. Należy jednak w tym miejscu zgodzić się z opinią Stanisława Kuśmierskiego, który w swym opracowaniu napisał: „W sytuacji partii dominującej, w jakiej znajdowała się PPR, w hierarchii poszczególnych ogniw struktury organizacyjnej partii resort propagandy uważany był za jeden z najważniejszych. Problemami propagandowymi zajmowało się ... właściwie całe Biuro Polityczne partii i Sekretariat KC”⁹.

Na co dzień koordynację działań propagandowych w centralnym aparacie partyjnym PPR prowadził Wydział Propagandy powstały w październiku 1944 roku¹⁰. Wśród jego kierowników do grudnia 1948 roku znaleźli się tak wpływowi komunistyczni działacze, odpowiadający w latach następnych za sprawy polityki informacyjnej, jak: Edward Ochab, Leon Kasman, Jerzy Albrecht¹¹.

Obok pionu partyjnego zajmującego się sprawami propagandy istniały w tym czasie równoległe struktury wspierające w prowadzeniu polityki propagandowej i zarazem zależne od PPR instytucje. Były to, by wymienić tylko te kluczowe: Ministerstwo Informacji i Propagandy - resort wchodzący w skład komunistycznych rządów już od czasów powstania PKWN¹², Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk¹³, wydawnictwa

⁸ T. Browarek, dz. cyt., s. 24 – 25, 98 – 99, 142 - 151.

⁹ S. Kuśmierski, dz. cyt., s. 82.

¹⁰ W latach 1944 – 1948 Wydział Propagandy przechodził kilkakrotnie reorganizację, podobnie wyglądała sytuacja ze zmianą jego nazwy; zob. więcej na ten temat: *PPR, PPS, PZPR. Struktura aparatu centralnego. Kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów 1944 – 1980*, oprac. W. Ciempiel, J. Jakubowski, J. Szczeblewski, Warszawa 1980, s. 9 – 10.

¹¹ *PPR, PPS, PZPR. Struktura...*, s. 10.

¹² Zob.: A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944 – 1947*, Warszawa 1994.

prasowe – w tym Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” i od 1947 roku – Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”¹⁴, czy też Polska Agencja Prasowa¹⁵.

Na Wybrzeżu Gdańskim, które stało się sercem utworzonego województwa gdańskiego mieliśmy do czynienia ze skomplikowanym układem narodowościowym. Było to spowodowane m.in. złożeniem jego administracyjnych granic z trzech, państwowo odrębnych do 1939 roku obszarów, a mianowicie powiatów które wcześniej wchodziły w skład Wolnego Miasta Gdańska (dalej: WMG), przedwojennego województwa pomorskiego i III Rzeszy w granicach z 1938 roku¹⁶. Wydarzenia drugiej wojny światowej, szczególnie w ostatnim okresie jej trwania, związane z ucieczką i ewakuacją ludności niemieckiej, tę sytuację jeszcze tylko pogłębiły.

Próbując zarysować układ społecznych i narodowościowych relacji, które wytworzyły się na Pomorzu Gdańskim w krótkim czasie po zakończeniu wojny, należy pamiętać o powstaniu na tym terenie swoistego przekładańca etnicznego¹⁷. Sama ludność polska stworzyła konglomerat złożony z Polaków zamieszkałych na tym terenie od pokoleń, w tym przez Polonię gdańską, Kaszubów i Kociewiaków; niejako drugą grupę tworzyli przesiedleńcy i osadnicy zazwyczaj mający niewielkie, a często żadne rozeznanie w skomplikowanej historii ziem pogranicza gdańskiego. Z kolei Niemcy byli mieszkańcami byłego WMG, pogranicznych powiatów należących do 1939 roku do tzw. starej Rzeszy i wspomnianych niemieckich uciekinierów z innych obszarów Niemiec¹⁸, którzy utknęli w momencie zakończenia wojny na Wybrzeżu¹⁹. Dodatkową komplikacją był fakt występowania pośród ludności rodzimej polskiego pochodzenia „myślącej i czującej się po

¹³ Zob.: Z. Romek, *System cenzury PRL, w: Tomasz Strzyżewski, Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015, s. 9 – 27.

¹⁴ Zob.: M. Cieciewicz, *Polityka prasowa 1944 – 1948*, Warszawa 1989; J. Wojsław, *Kierownictwo partyjne wobec prasy w Polsce w latach kulminacji stalinizmu (1949 – 1953): polityka personalna, decyzje organizacyjne i „nastawianie” tematyczne*, „Rocznik Bibliologiczno – Prasoznawczy” 2015, t. 7 (18), s. 39 – 64.

¹⁵ Zob.: R. Piasecka – Strzelec, *Polskie Agencje Prasowe w latach 1944 – 1972. Upowszechnianie i reglamentacja informacji, działalność propagandowa*, Kielce 2012.

¹⁶ Zob.: W. Stankowski, dz. cyt., s. 195.

¹⁷ Do dzisiaj brakuje w miarę dokładnych liczb określających stan układu narodowościowego na Wybrzeżu Gdańskim w pierwszym okresie po wojnie; jednym z szacunków posłużył się R. Wapiński, który określił, że w lutym 1946 r. na terenie województwa gdańskiego znajdowało się jeszcze ok. 30% ludności niemieckiej; zob. R. Wapiński, *Rola Polskiej Partii Robotniczej w powstaniu i utrwaleniu władzy ludowej na terenie województwa gdańskiego 1945 – 1947*, [w:] *Sesja naukowa poświęcona dwudziestej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej (19 – 20 marca 1962 r.)*, Gdańsk 1963, s. 88.

¹⁸ Jesienią 1944 r. na Pomorze Gdańskie i Kujawy, a zwłaszcza na obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska dotarła szacowana na ok. 600 tys. osób fala ewakuowanych Niemców z Prus Wschodnich; zob.: W. Stankowski, dz. cyt., s. 66.

¹⁹ W listopadzie 1945 r. w powiatach tworzących województwo gdańskie miało przebywać 256 tys. Niemców; zob.: Roman Wapiński, op. cit., s. 88; z kolei w samym Gdańsku wiosną 1945 r., zaraz po jego wyzwoleniu, miało być ok. 160 tys. Niemców; zob.: Roman Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 24.

niemiecku” grupy; która może w porównaniu do Warmii i Mazur, czy też Śląska, nie było duża, ale zwłaszcza wśród najmłodszego jej pokolenia, była również obecna. A gdy do tego dodamy często białą – czarną ocenę postępowania polskich mieszkańców ziemi gdańskiej, którzy znaleźli się w okresie wojny na niemieckiej liście narodowej²⁰, przez Polaków przybyłych na Wybrzeże z innych regionów, to uzyskamy mocno zapętlony układ relacji społecznych, gdzie nie tylko obiektywna przynależność do danego narodu stanowiła o wzajemnych stosunkach grup ludnościowych przebywających na Pomorzu.

Według ustaleń badaczy na terenie województwa gdańskiego liczba osób narodowości niemieckiej pomiędzy lutym a grudniem 1946 r. zmniejszyła się z ok. 100 do 52 tysięcy²¹, a do końca 1947 r. licząc od 1945 r. wysiedlono blisko 97 tysięcy osób²². W wypadku byłego obszaru Wolnego Miasta Gdańska miano do końca tego samego roku wysiedlić niemal wszystkich Niemców, a trzeba pamiętać że według spisu ludności z 1934 roku w WMG zamieszkiwało 409 tysięcy osób, z czego ok. 90% mieszkańców stanowili Niemcy (oczywiście duża ich część ewakuowała się w głąb Niemiec przed końcem wojny)²³.

Podobnie jak w wypadku centralnych władz PPR w odniesieniu do całego kraju, władze wojewódzkie PPR w Gdańsku, w pierwszym okresie po wojnie, zabrały się do budowy terenowej organizacji partyjnej, pomocy w tworzeniu podstaw instytucji tzw. ludowego państwa, i to co dla nas najważniejsze i charakterystyczne dla regionów na „Ziemiach Odzyskanych” - zapoczątkowania i prowadzeniem akcji osiedleńczej i repolonizacyjnej²⁴.

Co do przebiegu akcji osiedleńczej, na uwagę zasługuje pewna charakterystyczna tendencja co do jej kształtu w województwie gdańskim²⁵. Jak pisał Roman Wapiński:

²⁰ Jak pisze Dieter Schenk: „W należącej uprzednio do Rzeczypospolitej Polskiej części Reichsgau Danzig – Westpommern (J.W. – Okręg Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie) do 1 stycznia 1943 roku na niemieckie volkslisty zapisała się ...” – sumując osoby znajdujące się na liście nr 1, 2, 3, 4 - łącznie ok. 938 tys. osób; zob.: D. Schenk, *Gdańsk 1930 – 1945. Koniec pewnego Wolnego Miasta*, Gdańsk 2014, s. 197.

²¹ R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy...*, s. 48.

²² W. Stankowski, dz. cyt., s. 179.

²³ D. Schenk, dz. cyt., s. 22.

²⁴ R. Wapiński, *Rola Polskiej Partii Robotniczej ...*, s. 85 – 86; najdłużej w okresie od 1945 do grudnia 1948 r. funkcję I sekretarza KW PPR w Gdańsku, sprawowali Władysław Dworakowski (sierpień 1945 – maj 1947) i Stanisław Januszewski (maj 1947 – grudzień 1948); zob. więcej na ich temat: P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945 – 1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 19 – 125.

²⁵ Jak pisze R. Wapiński: „... według stanu zaludnienia w dniu 14 listopada 1945 r. odsetek ludności polskiej na poszczególnych terenach ziem nowych kształtował się następująco: w byłym Wolnym Mieście Gdańsku (Gdańsk, Sopot i powiat gdański) ludność ta stanowiła 44% ogółu mieszkańców, w powiatach prawobrzeżnych (elbląski, malborski, kwidzyński i sztumski) – 47% oraz w odzyskanych powiatach zachodnich (bytowski, miastkowski, lęborski i słupski) – 22%”; zob.: R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ...*, s. 51 – 52.

...największa fala osadnicza przypadła na okres czerwca – listopada 1945 r. Był to w każdym wypadku jej najbardziej intensywny etap, podczas którego większość osadników zaludniła miasta. Kolejny etap procesu osadniczego bardziej niż poprzedni ujęty w ramy organizacyjne, był też mniej w swoim przebiegu intensywny. Jego bardziej spokojny i równomierny przebieg spowodowany był chyba głównie stosunkowo dużym wówczas udziałem osadników przybywających na wieś województwa gdańskiego, jakkolwiek nie można również wyeliminować innych dostrzeganych współcześnie przyczyn, jak na przykład utrudnień spowodowanych zimą, czy słabości Państwowych Urzędów Repatriacyjnych, dźwigających główny ciężar wykonawstwa, tak w zakresie osadnictwa, jak przesiedleń ludności niemieckiej²⁶.

W listopadzie 1945 roku utworzono Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), na czele którego postawiono Władysława Gomułkę, ówczesnego sekretarza KC PPR. Do jego głównych zadań należała, powołując się na słowa Gomułki, repatriacja Niemców i na ich miejsce planowe osiedlanie Polaków na „Ziemiach Odzyskanych”, a także „zmywanie z nich pokostu niemieczyzny”²⁷. Innym celem powstania ministerstwa, ukrywanym przed opinią publiczną, było działanie zmierzające do osłabiania wpływów mikołajczykowskiego PSL na sprawy ziem północnych i zachodnich, ich zagospodarowania i zasiedlenia, m.in. przez ograniczanie kompetencji w tym obszarze Ministerstwa Rolnictwa, znajdującego się w pierwszym okresie po wojnie w rękach działaczy tej opozycyjnej w stosunku do PPR, partii²⁸.

Od roku 1946 MZO przejęło ogólny nadzór nad wysiedleniami ludności niemieckiej, odpowiadając m.in. za ustalenie zasad akcji, przygotowanie planu wysiedleń, kontrolowanie jego przebiegu i zapewnienie potrzebnych finansów²⁹. Kierownictwo nad całością akcji na terenie danego województwa spoczywało w ręku wojewody³⁰ - który z kolei pochodził z nadania władz centralnych PPR.

Jesienią 1947 r., przy okazji dokonywania podsumowania dotychczasowych osiągnięć tego resortu w polskiej prasie ukazał się artykuł jego wiceministra - Józefa Dubiela³¹. Zostały w nim wyeksponowane główne założenia polityki informacyjnej towarzyszącej relacjonowaniu spraw związanych z obszarem ziem zachodnich i północnych, w tym kwestiom rysowania relacji pomiędzy ludnością polską i niemiecką na tych ziemiach.

²⁶ R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ...*, s. 53.

²⁷ W. Gomułka miał sformułować główne zadania stojące przed Ministerstwem Ziem Odzyskanych, m.in. na IX sesji Krajowej Rady Narodowej w listopadzie 1945 r.; zob.: Józef Dubiel, *Dwa lata pracy Ministerstwa Ziem Odzyskanych*, „Głos Wybrzeża”, 18 XI 1947, s. 3.

²⁸ Zob.: S. Kuśmierski, dz. cyt., s. 180 – 181; A. L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945 – 2001)*, Kraków 2001, s. 36 – 37.

²⁹ T. Browarek, dz. cyt., s. 115.

³⁰ Tamże.

³¹ Józef Dubiel, dz. cyt.

Poszczególne części wypowiedzi wiceministra Dubiela rozdzielono m.in. sloganami: „Zagadnienie Niemców na ziemiach odzyskanych nie istnieje”, „Nie ma różnic między Polakami”, „Nasze granice zachodnie jako warunek pokoju w Europie”, „Stworzyliśmy fakty nieodwracalne”³². Pod każdą z tych części zawarto obowiązującą w interesującym nas czasie, a odnoszącą się do wspomnianych haseł, ich poszerzoną wykładnię. Tekst w ten sposób nabierał uniwersalnego wskazania, jak należy widzieć i przedstawiać tematykę związaną z zagadnieniami „Ziem Odzyskanych”.

Jeśli chodzi o rynek prasy w Gdańsku, to już w maju 1945 r. zaczął ukazywać się „Dziennik Bałtycki” wydawany przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Była to pierwsza, posiadająca największy potencjał dziennikarski gazeta codzienna ukazująca się na wschodnim wybrzeżu. Do grudnia 1948, czyli do zjednoczenia partii robotniczych i powstania PZPR w winiecie gazety widniał napis – „Niezależny organ Wybrzeża”³³ wskazujący, w każdym razie zewnętrznie, na potrzebę zaznaczenia przez wydawcę pewnej niezależności wobec partii rządzącej i tytułów bezpośrednio związanych z PPR. W roku 1947 nakład osiągnął 50 tysięcy egzemplarzy i miał w latach następnych tendencję wzrostową³⁴.

Drugim tytułem prasowym, który obok „Dziennika Bałtyckiego” stanowił prasowy kręgosłup informacyjny w Trójmieście i w województwie gdańskim dla całego okresu istnienia Polski Ludowej był „Głos Wybrzeża”. Zanim jednak przekształcił się on w lokalną gazetę codzienną Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, w grudniu 1948 roku, był on najpierw tygodnikiem KW PPR, a od czerwca 1947 roku codzienną mutacją organu KC PPR „Głos Ludu” dla województwa gdańskiego³⁵. Warto w tym miejscu przytoczyć głos redakcji z 19 czerwca 1947 roku, który towarzyszył powołaniu do prasowego życia w nowej formule „Głosu Wybrzeża”, w którym zostały zarysowane główne cele działalności dziennikarskiej wydawanego przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa” partyjnego dziennika. Interesujący jest on tym bardziej, że w sposób bezpośredni jego autorzy nawiązali do kwestii tzw. Ziem Odzyskanych na północy kraju, przy okazji akcentując najważniejsze – jak się wydają – polityczne i tym samym propagandowe wyzwania stojące przed lokalną organizacją partyjną i mass mediami. Napisali oni:

„Głos Wybrzeża” wychodzi dziś po raz pierwszy. Wychodzi jako organ robotników Gdyni i Gdańska – miasta, z którego zaczął się w r. 1939 najazd niemiecki na Polskę. Wychodzi jako organ Polskiej Partii Robotniczej, partii, której polityka

³² Tamże, s. 3.

³³ Ostatni raz „Dziennik Bałtycki” wyszedł z takim podpisem w winiecie 11 grudnia 1948 r.

³⁴ *Prasa Gdańska na przestrzeni wieków ...*, s. 119 – 122; R. Stopikowski, „Polska Dziennik Bałtycki”, [w:] *Dzienniki regionalne w Polsce*, red. naukowa Paweł Kuca, Wojciech Furman, Kazimierz Wolny – Zmorzyński, Rzeszów 2014, s. 166 – 170; dla porównania „Głos Wybrzeża” osiągnął nakład 50 tys. egzemplarzy w październiku 1948 r.; zob. „Głos Wybrzeża” osiągnął nakład 50.000, „Dziennik Bałtycki”, 13 X 1948, s. 4.

³⁵ *Prasa Gdańska na przestrzeni ...*, s. 122 – 123.

w pierwszym rządzie zapewniła powrót do Polski Pomorza Gdańskiego i szerokiego pasa bałtyckiego brzegu. W tych dwóch faktach jest zawarta treść naszej przyszłej pracy. Umocnić polskość na odzyskanym brzegu bałtyckim, pomóc w odbudowie gospodarczej Wybrzeża, w rozwoju życia kulturalnego i społecznego tej ziemi – oto pierwsze zadanie naszego pisma. CHCEMY BYĆ PISMEM, WALCZĄCYM SKUTECZNIE O CAŁKOWITE, PEŁNE, BEZ RESZTY, ZAGOSPODAROWANIE PRZEZ NARÓD POLSKI NASZEGO BAŁTYCKIEGO WYBRZEŻA (J. W. – pisownia oryginalna).

Trzeba jednak zaznaczyć, że prezentowana na łamach obu gazet w drugiej połowie lat 40. XX wieku problematyka nie była wyłącznie skupiona na sprawach województwa gdańskiego, ale całego Wybrzeża, ze Szczecinem włącznie³⁶.

Dla aparatu partyjno – rządowego kluczową kwestią w kontekście „Ziem Odzyskanych” było sprawne wysiedlenie Niemców z tych ziem, a im dłuższy był okres od zakończenia wojny, tym bardziej starano się na czoło informacyjnych przekazów wysunąć hasło, które pojawiło się w artykule wiceministra Dubiela - „Zagadnienie Niemców na ziemiach odzyskanych nie istnieje”. Rozwinięciem tej myśli było stwierdzenie: „Wielką i trudną zwłaszcza w warunkach naszego zniszczonego kraju – akcją repatriacyjną Niemców przeprowadziliśmy w sposób przeciwko któremu najbardziej troskliwi protektorzy Niemiec nie mogli podnieść poważnych i uzasadnionych zarzutów. Odplynęła z Ziem Odzyskanych fala niemiecka. Jednocześnie powróciła na te ziemie ludność polska”³⁷.

Jak ten temat referowano w prasie Wybrzeża Gdańskiego? Po pierwsze – towarzyszyło temu, można rzec suche, informowanie czytelników o kolejnych transportach Niemców wywożonych z Pomorza. Tak więc pisano: „1530 Niemców opuszcza powiat słupski”³⁸, „1000 Niemców wyjechało z Koszalina”³⁹, „Transporty Niemców wyjeżdżają do Rzeszy”⁴⁰, „Niemcy opuszczają powiat Białogard”⁴¹. Równocześnie wskazywano na pewne problemy i przeszkody pojawiające się podczas dokonywania wysiedleń. I tak w artykule zatytułowanym „O kilku <<słusznych>> argumentach i niesłusznym postępowaniu – Niemców wysiedli się wszystkich” jego autor piętnował te instytucje, które spowalniały proces wyjazdów Niemców z powodu rzekomej ich przydatności jako wykwalifikowanej i taniej siły roboczej⁴². Kończąc swój wywód napisał: „Pora, aby kompetentne czynniki mniej polegały na <<dobrej>> woli i <<zrozumieniu>> kierownictwa instytucji zatrudniających Niemców, a bardziej na skuteczności ustawy, przewidującej sankcje w stosunku do tych,

³⁶ Zob. *Prasa gdańska na przestrzeni wieków ...*, s. 121.

³⁷ J. Dubiel, dz. cyt., s. 3.

³⁸ 1530 Niemców opuszcza powiat słupski, „Dziennik Bałtycki” 12 X 1947, s. 4.

³⁹ 1000 Niemców wyjechało z Koszalina, „Dziennik Bałtycki” 15 X 1947, s. 4.

⁴⁰ Transporty Niemców wyjeżdżają do Rzeszy, „Głos Wybrzeża” 20 VII 1947, s. 2.

⁴¹ Niemcy opuszczają powiat Białogard, „Dziennik Bałtycki” 25 IV 1947, s. 2.

⁴² Opuszczają Polskę z... komfortem. Nie tak wywożono Polaków do Niemiec (Od naszego korespondenta), „Głos Wybrzeża” 1 VII 1947.

którzy Niemców zatrudniają”⁴³. Z kolei w innym tekście, przestrzegano przed niedocenianiem siły żywołu niemieckiego, który jeszcze pozostawał w regionie, na przykładzie sytuacji w powiecie słupskim, gdyż jak pisano: „Ilość ludności niemieckiej przebywającej w chwili obecnej na terenie powiatu słupskiego należy ocenić na około 50 000 osób. Cyfry te powinny stanowić momento dla tych wszystkich, którzy zapominają już o problemie niewysiedlonych dotychczas Niemców”⁴⁴. Jeszcze w innym miejscu ostrzegano przed niebezpieczeństwem powrotu na „Ziemie Odzyskane” Niemców, czego należało za wszelką cenę uniknąć⁴⁵.

Oddzielną kwestią, która budziła dużo kontrowersji w stosunkach z Zachodem i wymagała stałej propagandowej aktywności ze strony władz Polski Ludowej była sprawa warunków, w których przeprowadzano wysiedlenia Niemców. Chodziło tutaj z jednej strony o pokazanie sprawności państwa polskiego, które dobrze sobie radzi z przejmowaniem i zagospodarowywaniem „ziem odzyskanych”, z drugiej, że proces ten odbywa się z zachowaniem zasad humanitaryzmu i poszanowaniem praw człowieka, w przeciwieństwie do tego co jeszcze niedawno było udziałem ludności polskiej ze strony okupantów niemieckich. W ten sposób myślał się artykuł – „Opuszczają Polskę z... komfortem. Nie tak wywożono Polaków do Niemiec”⁴⁶. Jego autor opisywał procedury towarzyszące wysiedlaniu Niemców. Odbywała się ona – jak wskazano – „sprawnie i szybko”, co zostaje przedstawione w następujący sposób:

Wchodzimy w szeroko otwarte drzwi 4 Etapu PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny – J.W.). Zaraz po prawej stronie na wielkim placu Niemcy składają bagaż i grupami, po 30 osób podążają do najbliższego baraku. Na drzwiach napis: rejestracja. W kilku pokojach wre szybka praca. Po chwili cała grupa zostaje załatwiona. Trzeba się śpieszyć, bo i transport przyszedł późno i Niemcy są zmęczeni. Teraz dezynfekcja, mycie, i badanie lekarskie⁴⁷.

W kolejnym akapicie zatytułowanym – „zupa lepsza od naszej” czytamy: „Wchodzę do kuchni. Przed wejściem stoi ogonek ludzi i kotłów. Każda grupa dostaje jeden kocioł zupy. Do nozdrzy dobiega apetyczna woń. Podchodzi do mnie pracownik Etapu. – Panie, oni mają lepszą zupę, niż my w stołówce. Z niedowierzaniem kręcę głową. – Tak, tak, powodzi im się, dodaje. [...] Przechodzę koło drugiej kuchni, tym razem mniejszej. – Tu gotuje się mleko dla

⁴³ Tamże.

⁴⁴ O kilku „słusznych” argumentach i niesłusznym postępowaniu – Niemców wysiedli się wszystkich (Korespondencja własna), „Głos Wybrzeża” 13 VII 1947, s. 7.

⁴⁵ Akcja, która budzi niepokój. Niemcy próbują wracać na Ziemie Odzyskane, „Głos Wybrzeża” 24 VI 1947, s. 1.

⁴⁶ Opuszczają Polskę ... komfortem. Nie tak wywożono Polaków do Niemiec, (Od naszego korespondenta), „Głos z Wybrzeża” 1 VII 1947, s. 7.

⁴⁷ Tamże.

dzieci, objaśnia mnie przewodnik”⁴⁸. Jeszcze jednym dowodem humanitarnego traktowania Niemców miał być opis warunków, w których przyszło czekać osobom starszym i chorym, które pojawiły się w punkcie PUR poza kolejnością. Ci „nieprzewidziani lokatorzy” – jak stwierdzono w artykule mieli: „Leżeć tu już cały miesiąc. Zbyt są starzy, by znieść podróż, toteż tutaj czekają na poprawę zdrowia. Może zabierze ich specjalny pociąg, wyposażony we wszelkie wygody”⁴⁹. Kończącym sformułowaniem – podkreślającym wysoki poziom opieki nad wywozonymi Niemcami – było stwierdzenie: „Jeszcze raz rzucam okiem na beztrosko rozmawiających Niemców. Na myśl przychodzą mi sceny z niedawnej przeszłości”⁵⁰.

Oddzielną kategorią spraw, która zajmowała nie mało miejsca w przekazie informacyjnym były kwestie związane z pokazywaniem asymilowania się w nowym środowisku polskich osiedleńców⁵¹. Mieli oni zajmować miejsce wywozonych Niemców i wraz z polską ludnością rodzimą „Ziem Odzyskanych” (w tym Pomorza) harmonijnie i w zgodzie budować silną Polskę. W artykule wiceministra Józefa Dubiela proces ten – swoistej symbiozy „starych” i „nowych” polskich mieszkańców ziem północnych i zachodnich, który w rzeczywistości niemal nie występował, został na potrzeby polityki propagandowej nazwany publicystycznym zawołaniem – „Nie ma różnic między Polakami”⁵². Interpretacja tego stwierdzenia została rozwinięta w następujący sposób:

*Niemiało trudu wymagało rozwiązanie zagadnienia polskiej ludności rodzimej Ziem Odzyskanych. W wyniku tzw. akcji weryfikacyjnej ponad milion tej ludności uzyskało obywatelstwo polskie. Pierwszy okres akcji osiedleńczej, jeszcze należycie nieuporządkowanej, pozostawił wiele spornych spraw majątkowych między tą ludnością a osadnikami. Większość tych spraw została już załatwiona [...]. Zarysowujące się początkowo różnice między przesiedleńcami, repatriantami i ludnością rodzimą coraz szybciej się zacierają*⁵³.

Taką diagnozę sytuacji zaprezentował jesienią 1947 roku wysoki urzędnik ministerialny.

W tym kontekście warto odnieść się do tekstu, który pojawił się w studenckim tygodniku „Po prostu” w końcu czerwca 1956 roku⁵⁴. Jego autor – Mirosław Dybowski

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Teksty, które dotyczyły polskich osiedleńców, ich transportów i oczekiwania na nich (także na Pomorzu) to m.in.: Nowe transporty osadników ruszyły na Ziemię Zachodnie, „Dziennik Bałtycki” 21 IV 1947, s. 2.; Przygotowanie Żuław dla osadników, „Dziennik Bałtycki” 12 X 1947, s. 4.

⁵² J. Dubiel, dz. cyt., s. 3.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Podczas trwania sesji naukowej w Gdańsku (19 – 20 marca 1962 r.) poświęconej dwudziestej rocznicy powstania PPR jeden z jej uczestników – Jan Miklas odniósł się krytycznie do zawartości opublikowanego w 1956 r. w „Po prostu” artykułu M. Dybowskiego „Na tropach Smętka”. Stwierdził on: „Autor tego artykułu zatytułowanego <<Na tropach Smętka>> - oskarża Partię o to, że na terenie

(w latach 40. m.in. delegat wojewody gdańskiego do spraw weryfikacji narodowościowej), już w odwilżowej politycznej atmosferze, pozwolił sobie na poddanie krytyce polityki narodowościowej prowadzonej przez władze PRL⁵⁵.

Zrobił to podając nie tylko przykłady dyskryminacji na tle źle zrozumiałej przynależności narodowej, czy też zdarzeń o charakterze kryminalnym (związanych z okradaniem i wypędzaniem ze swoich domostw pomorskich autochtonów przez Polaków przybyłych na tą ziemię z głębi kraju), ale przytoczył też swoje rozmowy z ówczesnymi terenowymi decydentami, tytułując ten fragment swego artykułu – „Jaki pan, taki kram”⁵⁶. Wśród wymienionych przez niego lokalnych „kacyków” (sprawujących swe funkcje na terenie województwa gdańskiego w latach 40. XX wieku), którym przypisał prymitywny i jednostronny sposób myślenia o sprawach narodowościowych, często łącząc to z konkretnymi zarzutami nieuczciwości, znaleźli się m.in.: wojewoda Stanisław Zrałek, wicewojewoda Anatol Zbarski, komendant wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej Mieczysław Konwizor, prezydent Gdańska Bolesław Nowicki, szef sopockiego Urzędu Bezpieczeństwa Tadeusz Liguziński⁵⁷. O prokuratorze gdańskim – Brunickim napisał:

... skoro taki prokurator Brunicki, zdawałoby się najbardziej powołana do przestrzegania praworządności osoba, rozpoczął swe urzędowanie od wyrzucenia na bruk starego członka gdańskiej Gminy Polskiej Kąkolewskiego i nie można było znaleźć żadnej siły, aby zmusić pana prokuratora do opuszczenia gwałtem zajętego mieszkania – to czego można było wymagać od kacyków z takiego, czy innego grajdołka, albo czego należało się spodziewać od zgrai zwykłych szabrowników, sklepikarzy i straganiarzy, spekulantów i różnego autoramentu kombinatorów, którzy zlecieli się na przymorskie żerowisko koniunktur opętani jednym wspólnym celem – powetowania za wszelką cenę okupacyjnej deprosperity?⁵⁸.

miasta Gdańska i województwa w latach 1945 – 1948 nie walczone w sposób dostateczny z przejawami nacjonalizmu i awanturnictwa w stosunku do miejscowej ludności. Tezy wspomnianego artykułu spotkały się z ostrym protestem w naszej organizacji miejskiej. Wystarczy wspomnieć, że do redakcji <<Po prostu>> skierowano ponad 120 listów domagających się wyjaśnień. Ostatecznie redakcja <<Po prostu>> zamieściła sprostowanie, wyjaśniające, że nie solidaryzuje się z tezami autora. Mimo to, na marginesie tej nieodpowiedzialnej publikacji, nasuwa się wniosek, potwierdzony w rozmowach z towarzyszami z parowozowni, z portu, ze stoczni, iż istnieje pewne zagrożenie, że młode pokolenie może mieć nieprawidłowe naświetlenie omawianego zagadnienia”.; Jan Miklas, (Głos w dyskusji), [w:] Sesja naukowa poświęcona ..., s. 228.

⁵⁵ M. Dybowski, Na tropach Smętka, „Po prostu”, 24 VI 1956, s. 1, 6.

⁵⁶ Tamże, s. 6.

⁵⁷ Tamże; więcej informacji na temat poszczególnych postaci wymienionych w artykule M. Dybowskiego [w:] P. Brzeziński, dz. cyt., s. 35, 71, 85, 115, 132.

⁵⁸ M. Dybowski, dz. cyt., s. 6.

Szczególnie interesującą nas charakterystyką, która przybliżyła sposób myślenia o ludności autochtonicznej Pomorza, była ocena Jacka Groszkiewicza⁵⁹, który najpierw (w l. 1945 – 1946) pełnił funkcję II sekretarza KW PPR w Gdańsku, a następnie (w l. 1946 – 1950) był pierwszym redaktorem naczelnym „Głosu Wybrzeża”. Według M. Dybowskiego Groszkiewicz miał „decydować w województwie o wszystkim”, miał „zawsze przymykać oczy na tragedię polskiej ludności autochtonicznej”⁶⁰. W rozmowie z autorem artykułu miał powiedzieć: „Patrzcie na nich klasowo, a nie z punktu narodowego – powiedział kiedyś, gdy usiłowałem zainteresować go losem tych nieszczęśliwców. – Ależ 99 procent tych ludzi, to chłopci, robotnicy i różnych zawodów rzemieślnicy! – Wszyscy oni są zarażeni faszyzmem – zawyrokował autorytatywnie, ucinając dyskusję na ten temat. I nie było sposobu, aby w Groszkiewiczu, lub podobnych mu dygnitarzach, wzbudzić zainteresowanie tym jednym z największych w historii polskiego narodu dramatów. Mówiąc krótko czynniki miarodajne nie chciały dostrzegać tego dramatu”⁶¹.

Pewne nadzieje na ograniczenie aktów bezmyślnego postępowania wobec ludności autochtonicznej można było mieć po otwartym (jak na wczesną wiosnę 1947 r.) sposobie zrelacjonowania przez „Dziennik Bałtycki” w marcu 1947 roku przebiegu dotychczasowej akcji weryfikacyjnej. Główne jej założenia zostały przybliżone podczas plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku podczas którego wygłoszono sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej. Oceny tam zaprezentowane charakteryzowała nie „czarno – biała” narodowościowa optyka. Była to, jak można sądzić, w dużym stopniu zasługa głównego sprawozdawcy – dra Zygmunta Moczyńskiego – przedwojennego działacza Polonii gdańskiej i tym samym znawcy miejscowych stosunków⁶².

W jego ocenie miały dominować dwa sposoby traktowania autochtonów, zarówno przez instytucje państwowe jak i ludność napływową. Pierwszy – „uczuciowy, charakteryzujący się dużym liberalizmem”, drugi – rozumowy, „nacechowany nieufnością”⁶³. Szukając najlepszej drogi postępowania gdański działacz zaproponował (nie tylko połączenie obu podejść w trakcie prowadzenia akcji weryfikacyjnej) potrzebę stałego pogłębiania „znajomości terenu i miejscowych ludzi”. Diagnozując sytuację społeczną, narodowościową i polityczną, która nastąpiła na Pomorzu w ostatnich dwóch latach powiedział: „Wypadki r. 1945 doprowadziły do odzyskania niepodległości, ale przyniosły także ludności autochtonicznej niepowetowane szkody. Przeważnie nieświadomione co do faktycznego składu narodowościowego ludności ziemi przymorskiej wojska wyzwolenicze, a następnie podążający za nimi pionierzy – szabrownicy, a często nie stojąca na wysokości

⁵⁹ Zob. więcej na jego temat: Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza 1945 – 2015, zespół redakcyjny, Gdańsk 2015, s. 71; Piotr Brzeziński, op. cit., s. 35, 44, 82, 84, 93, 95, 114, 120, 132.

⁶⁰ M. Dybowski, dz. cyt., s. 6.

⁶¹ Tamże.

⁶² Autochtoni. Na marginesie akcji weryfikacyjnej, „Dziennik Bałtycki” 20 III 1947, s. 2.

⁶³ Tamże.

swego zadania administracja państwowa – wyrządziły miejscowej ludności dużo krzywd moralnych i materialnych. [...] Co gorsza, nawet w chwili obecnej dzieje się jeszcze dużo niesprawiedliwości, które stoją na przeszkodzie rozwojowi normalnego życia i konsolidacji społeczeństwa, składającego się obecnie jakby z odrębnych grup – autochtonów i pretendującej do wyższości ludności przybyłej⁶⁴.

Był to jednak, jak się wydaje głos odosobniony, gdyż w przeważającej mierze dominowały w przekazie prasowym obrazy forsujące powstawanie wspólnoty narodowej, którą spajała wspólna praca nad zagospodarowywaniem Pomorza. Stąd można było przeczytać, że na „Ziemni Malborskiej” - „Autochtoni asymilują się – osiedleńcy budują i repolonizują⁶⁵. W tym też kontekście pisano: „... w Starym Targu praca wre. Tu nie ma żadnych różnic pomiędzy większością i mniejszością – o ile nawet tak to określimy. Wszyscy na równi stają do pracy, wzajemnie wspierają się i szanują. Świadomość tego, że wszyscy są na jednych prawach Polakami, że <<zgoda buduje, a niezgoda rujnuje>>, bije stąd jako żywy przykład⁶⁶.

Zygmunt Moczyński zwrócił uwagę na jeszcze jeden interesujący aspekt dotyczący ludności autochtonicznej, a mianowicie na z zasady jej apartyjność, która była spowodowana trudnymi doświadczeniami wielu lat życia w niemieckiej politycznej rzeczywistości. Obecna sytuację w tym względzie ocenił, że: „... nic nie stoi na przeszkodzie samookreślenia się ideowego poszczególnych jednostek. Jednakże, podkreślił prelegent, żadna z partij nie zainteresowała się poważnie autochtonami. A powinny i mogą to uczynić za pośrednictwem miejscowych przywódców i działaczy, od pozyskania których należy zacząć⁶⁷.

Pośrednio nawiązując do powyższego postulatu - „większego upartyjnięcia” rodzimej ludności Pomorza w prasie lokalnej zaczęły pojawiać się opisy jej politycznego i szerszej obywatelskiego zaangażowania w sprawy regionu i tym samym całej odbudowującej się ze

⁶⁴ Tamże; za przykład szczególnie nagannej w skutkach polityki narodowościowej Z. Moczyński uznał postępowanie czynników oficjalnych i ludności przybyłej na „ziemi odzyskane” wobec Mazurów, którzy także w dużej liczbie znaleźli się na Pomorzu, w wyniku ucieczki i ewakuacji z Prus Wschodnich (zimą 1944/1945); problem stosunku do Mazurów przebywających w pasie ziem nadmorskich ze strony Polaków – osiedleńców był na tyle niepokojący, że spowodował działania ze strony Polskiego Związku Zachodniego i terenowych władz administracyjnych, które zdecydowały się na przeprowadzenie akcji propagandowej, m.in. za sprawą wydania i rozwieszenia w miejscach publicznych plakatu ze sloganem - „Mazur – to twój brat”, a także przyznania im gospodarstw ponemieckich na Pomorzu, z inwentarzem żywym i martwym, co miało zapobiec ich masowemu wyjazdowi z Polski do Niemiec; zob.: Maur - to twój brat, „Dziennik Bałtycki”, 14 II 1947, s. 2; por. Zarząd Miejski w Gdańsku krzywdzi autochtonów, „Dziennik Bałtycki” 14 VI 1947, s. 4.

⁶⁵ Jak żyje lud na Ziemi Malborskiej. Autochtoni asymilują się – osiedleńcy budują i repolonizują, „Dziennik Bałtycki” 13 IV 1947, s. 2.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Autochtoni. Na marginesie...

zniszczeń socjalistycznej Polski⁶⁸. Akcja ta przyjmowała m.in. formułę informowania czytelników, że „Kaszubi są za Blokiem Demokratycznym”, a „Działacze kaszubscy występują z PSL”, czego przykładem miała być deklaracja na ten temat prezesa koła PSL z Pucka Franciszka Zenta i działacza kaszubskiego Stefana Wojewódki z Wejherowa⁶⁹. Oczywiście tak wyraziste eksponowanie politycznych poglądów było podyktowane trwającą właśnie kampanią do sejmiku z 19 stycznia 1947 roku. Natomiast już po samych wyborach Lech Bądkowski, późniejszy filar powojennego ruchu kaszubskiego i działacz opozycji antykomunistycznej napisał, wzywając Kaszubów do aktywności publicznej: „Pozytywna postawa Kaszubów wobec państwa świadczy dobrze o ich wyrobieniu politycznym i rokuje nadzieję, że wyjdą z nich ludzie, którzy potrafią oddać wielkie usługi całemu narodowi, tak potrzebującego rozumnych i jednocześnie ideowych działaczy. Trzeba zrobić wszystko możliwe, aby dopomóc Kaszubom w uaktywnieniu postawy społecznej”⁷⁰.

Innymi przejawami obywatelskiej postawy miało być relacjonowanie przez trójmiejską prasę zaangażowania ludności kaszubskiej w ciąg uroczystości związanych z obchodami Święta Morza, zwyczajowo odbywających się na przełomie czerwca i lipca. Dlatego też „Dziennik Bałtycki” i „Głos Wybrzeża” w połowie roku 1947 pisały o: „Wiankach – ogniskach – defiladzie jachtów”, „Kaszubach – żołnierzowi”, „Przyjęciu sztandaru (wyszytego rękami hafciarek kaszubskich) przez Marszałka Żymierskiego od Ludu Kaszubskiego”⁷¹ i uroczystościach z tym związanych w Wejherowie, podczas których zwierzchnik Ludowego Wojska Polskiego powiedział o „ofiarności ludu kaszubskiego, który przez wieki walczył skutecznie z naporem germańskim”⁷².

Jak się wydaje, każda (niemal) próba przedstawienia Niemców chociażby w neutralny sposób, spotkała by się z potępieniem w prasie wybrzeżowej, a czego przykładem był krytyczny tekst skierowany przeciwko publikacji zamieszczonej w miesięczniku „Twórczość”, który we wrześniu 1947 roku zamieścił na swoich łamach obszerny artykuł

⁶⁸ Z tym poglądem koresponduje ocena T. Browarka, który o działaniach MZO w tej kwestii napisał: „MZO uznało, że najlepszym sposobem włączenia ludności rodzimej do społeczeństwa polskiego będzie jej uczestnictwo w działalności partii politycznych, związków zawodowych i innych organizacji”; T. Browarek, dz. cyt., s. 142.

⁶⁹ Kaszubi za Blokiem Demokratycznym. Działacze kaszubscy występują z PSL, „Dziennik Bałtycki” 5 – 6 I 1947, s. 6.

⁷⁰ Lech Bądkowski (wtedy jeszcze posługujący się niemieckim nazwiskiem jednego z dziadków; od 1949 r. już jako Lech Bądkowski), Kaszubi stanowią siłę dynamiczną?, „Dziennik Bałtycki” 21 I 1947, s. 3.

⁷¹ Zob. Inauguracja Święta Morza na Wybrzeżu, „Głos Wybrzeża” 25 VI 1947, s. 4; Kaszubi – żołnierzowi, „Głos Wybrzeża” 25 VI 1947, s. 4; Wielkie uroczystości w Wejherowie. Marszałek Żymierski przyjmie sztandar od Ludu Kaszubskiego, „Dziennik Bałtycki” 28 VI 1947, s. 3; Lud kaszubski wita Marszałka Polski. Piękna uroczystość w Wejherowie, „Głos Wybrzeża” 1 VII 1947, s. 4; Herb Kartuz na sztandarze 60 p. p. Marszałek Żymierski wbija gwóźdź w sztandar wyszyty rękami hafciarek kaszubskich, „Głos Wybrzeża” 8 VII 1947.

⁷² Herb Kartuz na sztandarze ...

poświęcony dotychczasowemu dorobkowi literackiemu Jana Dobraczyńskiego. W „Głosie Wybrzeża”, zarzucono samemu pisarzowi jak i go oceniającej „Twórczości”, że wbrew doświadczeniu wojennemu swych rodaków, gdzie Niemcy jawili się najczęściej jako mordercy, złodzieje, sadyści i zbrodniarze widzieli w nich również „normalnych ludzi” i że ten właśnie wątek twórczości Dobraczyńskiego zasługiwał na pozytywną uwagę krytyków miesięcznika⁷³. Tekst kończył się stwierdzeniem: „Można by zapytać: Jeśli zarówno autor, jak i redakcja <<Twórczości>> zdają sobie z tej odpowiedzialności sprawę (autorowi zamieszczonego w „GW” tekstu chodzi o wysoką poczytność Dobraczyńskiego – J.W.), dlaczego starają się zamazać właściwy sens twórczości Dobraczyńskiego, która niczego prócz fałszywego obrazu tak niedawnej rzeczywistości nie daje i która sprzeczna jest zarówno z potrzebami literatury, jak z ideologią dzisiejszej kultury polskiej”⁷⁴.

„Żli” Niemcy, bo w gruncie rzeczy inni w publicznym przekazie nie występowali, służyli również oficjalnej propagandzie do zwalczania opozycji politycznej związanej z mikołajczykowskim PSL, czy też Kościołem katolickim i jego hierarchami, jak i ogólnie każdej akcji politycznej⁷⁵. Swoistym symbolem wykorzystania w tym kontekście figury „złego „sąsiada” był reprodukowany w wielu tysiącach egzemplarzy plakat, który został przygotowany na potrzeby pierwszych powojennych wyborów do Sejmu ze stycznia 1947 r. Przedstawiał on tulącego swą córkę ojca, mówiącego do niej – „TAK CÓRECZKO. BLOK NAS ZABEZPIECZY NA ZAWSZE PRZED NIEMCAMI”⁷⁶.

Tego rodzaju polityka informacyjna miała na celu ugruntowanie „czarno – białego” obrazu Niemców, gdzie na Pomorzu i szerzej „Ziemiach Odzyskanych” nie mogło znaleźć się miejsce dla żadnych pozostałości żywiołu niemieckiego, także tych materialnych w postaci symboli i znaków niemieckości⁷⁷; a jedyną kwestią, nieco bardziej zajmującą władze Polskiej Ludowej, było przekazanie, i to głównie do zachodniej opinii publicznej, obrazu sprawnie i humanitarnie przeprowadzanej akcji wysiedlania tej ludności do Niemiec.

⁷³ Na marginesie. „I Niemcy są ludziami...”, „Głos Wybrzeża” 16 X 1947, s. 2.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tego typu przekazów, także w prasie Wybrzeża, było wiele; przykładem tego rodzaju retoryki niech będą tytuły zaczerpnięte z „Głosu Wybrzeża”: A. Kubacki, Propagator hitleryzmu i jego obrońcy czyli <<Zdrowie moralne>> Trzeciej Rzeszy. Spółka peeselowsko – klerikalna, „Głos Wybrzeża” 13 IX 1947, s. 3; Szczęsny Dobrowolski, Proniemiecki wywiad kardynała Hlonda dotąd nie zdementowany, „Głos Wybrzeża” 15 VII 1947, s. 5.

⁷⁶ Reprodukacja plakatu znalazła się m.in. na pierwszej stronie „Dziennika Bałtyckiego” w przededniu głosowania; zob. „Dziennik Bałtycki” 18 I 1947, s. 1.

⁷⁷ Chodziło tutaj o pokazywanie w prasie Wybrzeża fizycznego niszczenia materialnych symboli niemieckości; przykładem takiego typu informacji był tekst: O nowy herb dla Ziemi Malborskiej. Symbol krzyżactwa powinien zginąć raz na zawsze, „Dziennik Bałtycki” 23 IV 1947, s. 2; na tym tle starano się w szeregu materiałów prasowych ukazać wszechobecne ślady polskości Gdańska i całego Wybrzeża; jedną z takich okazji były mocno nagłaśniane w sierpniu 1947 r. obchody 950-lecia Gdańska.

Niejako państwowo zaprogramowana niechęć, czy nawet wrogość wobec zachodnich „sąsiadów” była wzmocniana przez zamieszczanie w prasie Wybrzeża przykładów zbrodni i niegodziwości, które dotknęły Polaków ze strony Niemców w okresie II wojny światowej. Od samego początku ukazywania się „Dziennika Bałtyckiego” w 1945 roku przytaczano wiele opisów informujących czytelników o zbrodniach niemieckich popełnionych w regionie, włącznie z o tyle straszną, co sensacyjną sprawą wykorzystywania ludzkich zwłok do produkcji mydła przez zespół pod kierownictwem prof. Rudolfa Spannera z Instytutu Anatomii Akademii Medycznej w Gdańsku⁷⁸. Inne głośne sprawy, związane z Wybrzeżem dotyczyły m.in. kwestii osądzenia byłego gauleitera Gdańska Alberta Forstera, co ostatecznie się stało w kwietniu 1949 roku, ale już w pierwszym numerze „Głosu Wybrzeża” z 19 czerwca 1947 pisano – „Społeczeństwo Gdańska żąda by sąd nad Forsterem odbył się na miejscu jego zbrodni”⁷⁹; czy też relacjonowania procesów zbrodniarzy ze Stutthofu odbywających się etapami na przestrzeni lat 1946 – 1947⁸⁰. Wpisując w tą politykę informacyjną inne przykłady zbrodniczej działalności Niemców, popełnionych także poza obszarem Pomorza, budowano przekaz, który można uznać za tzw. propagandę okrucieństwa; z tym że padającą na podatną, także autentycznymi przeżyciami jej odbiorców, tkanę.

Niemcy stali się symbolem wszelkiego „zła”, łączono ich z wszystkim co szkodzić może Polsce i Polakom. Nie inaczej było w wypadku tekstów prasowych zamieszczanych w prasie Wybrzeża Gdańskiego. Pewną tylko komplikacją miało być właściwe rozróżnienie polskiej ludności rodzimej od podających się za członków tej grupy Niemców⁸¹. Obraz propagandowy wyłaniający się z lokalnych gazet nie mógł pozostawiać cienia wątpliwości, co do słuszności prowadzonej przez państwo polskie pod przywództwem PPR polityki wobec „Ziem Odzyskanych”. Niemców, dotychczasowych mieszkańców tych ziem, należało

⁷⁸ Zob. więcej na ten temat: Monika Tomkiewicz, Piotr Semków, Profesor Rudolf Spanner 1895 – 1960. Naukowiec w III Rzeszy, Gdańsk 2010; już w pierwszych numerach „Dziennika Bałtyckiego” z maja i czerwca 1945 r. informacje związane ze zbrodniczą działalnością prof. Spannera zajmowały czołowe miejsce.

⁷⁹ Społeczeństwo Gdańska żąda by sąd nad Forsterem odbył się na miejscu jego zbrodni, „Głos Wybrzeża” 19 VI 1947, s. 1.

⁸⁰ Procesy załogi niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof odbywały się od kwietnia 1946 do listopada 1947 r.; ich przebieg był na bieżąco relacjonowany przez prasę pomorską jak i ogólnopolską; opisowi tych sądowych wydarzeń zawsze towarzyszyły sformułowania typu „zbrodniarze” i „okrucieństwo”; szczególnie dużo emocji wzbudziła publiczna egzekucja z 4 lipca 1946 r. dokonana na 11 osądzonych oprawcach obozowych (w tym 5. kobietach) na okalającym Główne Miasto w Gdańsku wzgórzu Stolzenberg, której miało się przyglądać kilkadziesiąt tysięcy osób; w następnych dniach m.in. „Dziennik Bałtycki” przedstawiał relacje z tego wydarzenia.

⁸¹ Przykładem publicznie wyrażanego niepokoju, co do możliwości znalezienia się w grupie autochtonów Niemców, były artykuły: Wczorajsza prasa warszawska pisze: repatriacja podejrzanych „autochtonów”. Niewybredne chwytły pana Zaremby, „Głos Wybrzeża” 25 VI 1947, s. 1, 3; Wczorajsza prasa warszawska pisze: akcja, która budzi niepokój..., s. 1.

jak najszybciej wysiedlić, na ich miejsce sprowadzić ludność polską⁸², a polskich autochtonów⁸³, jeżeli wymagała tego sytuacja poddać repolonizacji⁸⁴. Końcowym efektem takiej polityki narodowościowej miało być stworzenie żyjącej z sobą w zgodzie wspólnoty narodowej, pracującej nad jak najlepszym zagospodarowaniem „Ziem Odzyskanych” i tym samym wzmocnieniem siły Polski Ludowej; co z kolei miało przemawiać za rozpowszechnianym w środkach masowego przekazu, mającym dla władz komunistycznych wręcz egzystencjonalne znaczenie hasłem, że „Nasze granice zachodnie są warunkiem pokoju w Europie” i nic tego nie zmieni⁸⁵. I nie ważne było, że tzw. nowych i starych mieszkańców Wybrzeża charakteryzowały różne nawyki, postawy polityczne, zróżnicowanie poziomu kultury ogólnej i doświadczenia historyczne.

Kończąc, warto przytoczyć refleksję Marii Dąbrowskiej, trafnie charakteryzującą wzajemne nastawienie ogółu Polaków do Niemców⁸⁶, w tym – jak można sądzić - na Wybrzeżu Gdańskim, w pierwszych latach po wojnie. Pisarka w swoim „Dzienniku” zanotowała:

Ktoś opowiadał mi, że widział w wagonie sypialnym pociągu Berlin – Szczecin „– Kraków w kłozecie napis:

*Kiedy znów zabłyśną noże
i Polacy znów będą umierać
wtedy krew spod nogi tryśnie,
zemsta przyjdzie z dziedzictwem Hitlera.”*

⁸² Zob. m.in.: Nowe transporty osadników ruszyły na Ziemie Zachodnie, „Dziennik Bałtycki” 21 IV 1947, s. 2; 640 rodzin chłopskich przybyło do powiatu słupskiego, „Dziennik Bałtycki” 23 IV 1947, s. 4.

⁸³ O ile jeszcze do 1947 r. o akcji repolonizacyjnej i sytuacji autochtonów na Wybrzeżu pisano w sposób bardziej pogłębiony, dostrzegając plusy i minusy prowadzonej akcji weryfikacyjnej, to rok 1948 przyniósł zmianę klimatu informacyjnego w tym względzie; zob. przykładowy artykuł: Autochtoni objęci będą systematyczną akcją repolonizacyjną, „Dziennik Bałtycki” 14 XI 1948, s. 4.

⁸⁴ Jednym ze sposobów przywracania tej części ludności rodzimej, która została częściowo zniemczona, polskiej świadomości narodowej, integrowania jej z Polakami przybyłymi z głębi kraju, był proces jej „repolonizacji”, a faktycznie w większości wypadków jej polonizacji. Jak stwierdził jeden z badaczy tego zagadnienia: „Proces ten był ściśle związany z weryfikacją, w której dopuszczano do wydawania zaświadczeń polskości także osobom w jakimś stopniu zniemczonym. Tylko część ze zweryfikowanych autochtonów posiadała świadomość przynależności do narodu polskiego. Pozostali mieli być poddani procesowi repolonizacji. [...] MZO uznało, że najlepszym sposobem włączenia ludności rodzimej do społeczeństwa polskiego będzie jej uczestnictwo w działalności partii politycznych, związków zawodowych i innych organizacji”; zob. T. Browarek, dz. cyt., s. 142.

⁸⁵ Hasło to pojawiło się m.in. w przywoływanym już wcześniej tutaj artykule wiceministra MZO J. Dubiela; zob. Józef Dubiel, dz. cyt., s. 3.

⁸⁶ Przykładem ugruntowywania takiego poglądu może być artykuł: Olbrzymia większość Niemców nie chce wkroczyć na drogę demokracji, „Dziennik Bałtycki” 21 I 1947, s. 2.

Pod tym złowieszczym wierszykiem Polak napisał: „Czekaj tatka latka”. Cała psychika obu narodów jest w klozetowym dialogu. Ale oto perspektywy naszego współżycia z Niemcami. Groźne!⁸⁷.

Literatura

1. Browarek T., *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945 – 1989*, Lublin 2015.
2. Brzeziński P., *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945 – 1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013.
3. Ćiećwierz M., *Polityka prasowa 1944 – 1948*, Warszawa 1989.
4. Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1950 – 1954*, t. 2, wybór, wstęp i przypisy T. M. Drewnowski, Warszawa 1996.
5. Dybowski M., *Na tropach Smętka*, „Po prostu”, 24 VI 1956, s. 1, 6.
6. Kochanowski J., *Od terra incognita do terra integrata*, [w:] „Polityka”. Pomocnik Historyczny. Z Kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenie Polaków, nr 4/2016, s. 170 – 174.
7. Krawczyk A., *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944 – 1947*, Warszawa 1994.
8. Kuśmierski S., *Propaganda polityczna Polskiej Partii Politycznej w latach 1944 – 1948*, Warszawa 1976.
9. Miklas J., (Głos w dyskusji), [w:] *Sesja naukowa poświęcona dwudziestej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej (19 – 20 marca 1962 r.)*, Gdańsk 1963, s. 228 - 229.
10. Piasecka – Strzelec R., *Polskie Agencje Prasowe w latach 1944 – 1972. Upowszechnianie i reglamentacja informacji, działalność propagandowa*, Kielce 2012.
11. „Polityka” *Pomocnik historyczny. Z Kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenie Polaków, praca zbiorowa*, nr 4/2016.
12. *PPR, PPS, PZPR. Struktura aparatu centralnego. Kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów 1944 – 1980*, oprac. W. Ciempiel, J. Jakubowski, J. Szczeblewski, Warszawa 1980.
13. *Prasa Gdańska na przestrzeni wieków*, red. M. Andrzejewski, oprac. M. Andrzejewski, M. Chojnacka, A. Dudzińska, P. O. Loew, A. Romanow, M. Szteler, Gdańsk 1999.
14. Romek Z., *System cenzury PRL*, [w:] T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015.
15. Schenk D., *Gdańsk 1930 – 1945. Koniec pewnego Wolnego Miasta*, Gdańsk 2014.
16. Sowa A. L., *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945 – 2001)*, Kraków 2001.
17. Stankowski W., *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45 – 1950*, Bydgoszcz 2000.
18. Stopikowski R., „Polska Dziennik Bałtycki”, [w:] *Dzienniki regionalne w Polsce*, red. naukowa P. Kuca, W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 2014, s. 166 – 178.

⁸⁷ M. Dąbrowska tekst czterowierszu zapisała w języku niemieckim; polskie tłumaczenie znalazło się w przypisach „Dzienników”; zob.: M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1950 – 1954*, t. 2, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, Warszawa 1996, s. 271 – 273.

19. Tomkiewicz M., Semków P., *Profesor Rudolf Spanner 1895 – 1960. Naukowiec w III Rzeszy*, Gdańsk 2010.
20. Wapiński R., *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970.
21. Wapiński R., *Rola Polskiej Partii Robotniczej w powstaniu i utrwaleniu władzy ludowej na terenie województwa gdańskiego 1945 – 1947*, [w]: *Sesja naukowa poświęcona dwudziestej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej (19 – 20 marca 1962 r.)*, Gdańsk 1963, s. 71 – 112.
22. Wrzesiński W., *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej*, [w]: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak - Łuczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 91 – 109.
23. Wojsław J., *Kierownictwo partyjne wobec prasy w Polsce w latach kulminacji stalinizmu (1949 – 1953): polityka personalna, decyzje organizacyjne i „nastawianie” tematyczne*, „Rocznik Bibliologiczno – Prasoznawczy” 2015, t. 7 (18), s. 39 – 64.
24. Wojsław J., *Obraz teraźniejszości w propagandzie komunistycznej Polski lat 1949 – 1954. Zarys problematyki*, Gdańsk 2009.
25. Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
26. Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944 – 1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
27. Wybrane numery „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Wybrzeża” z lat 1945 – 1948.